ECHA LEŚNE



WIOSNA W CHACIE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

Nr. 6
Rok XII 7 kwietnia 1935 r.

GLEWIŃSKI 33

CO USŁYSZYMY W RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 7 kwietnia. — G. 13.00 Fragment słuchowiska „Odprawa posłów greckich" Jana Kochanowskiego, podana na Theatrum Króla J. M. i Królowej J. M. w Jazdowie nad Warszawą na feście J. M. podkanclerza koronnego Jana Zamojskiego.

18.20 Koncert ludowy chórów lwowskich.

19.45 Odczyt Jana Grabowskiego o Pojezierzu Mazurskiem.

21.00 Prelekcja Jana Emila Skiwskiego. Co czytać?

22.15 Występ solowy artysty opery Poznańskiej, Wolińskiego.

Poniedziałek, 8 kwietnia. — G. 12.45 Poradnik dla młodych matek: wyprawka dla niemowlęcia.

17.00 Audycja dla dzieci z pogadanką M. Styczkówny „Przyleciały już ptaki".

21.00 Koncert symfoniczny pod dyrekcją Fitelberga.

Wtorek, 9 kwietnia. — G. 18.00 Występ solowy utalentowanego śpiewaka Stanisława Podgórskiego.

22.30. Odczyt Aleksandra Rościszewskiego o tradycjach i zwyczajach angielskich.

Środa, 10 kwietnia. — G. 16.30 Odczyt doktora Marty Biernackiej „Wpływ wiosny na cerę" z poradami dla radjosłuchaczek.

17.15 Koncert solistów: śpiewaczki Franciszki Plattówny i skrzypka Józefa Kamińskiego.

18.00 Koncert na teorbanie Włodzimierza Szulca (trans. ze Lwowa).

21.00 Koncert Szopenowski Bolesława Kona.

Czwartek, 11 kwietnia. — G. 12.30 Szkolny poranek muzyczny (transmisja ze Lwowa).

17.00 Reportaż kliniki dermatologicznej dr. K. Lejmana. „Skóra, jako zwierciadło zdrowia" ze wstępem historycznym o chorobach skórnych.

18.00 Kwartet Szuberta.

18.15 Odczyt prof. dr. Ujejskiego o Conradzie (Korzeniowskim).

20.00 Koncert muzyki lekkiej z pieśniami Stefana Witasa.

20.55 Transmisja ze Scali Medjolańskiej opery Bizeta „Carmen".

Piątek, 12 kwietnia. — G. 17.00 Odczyt dr. Suchodolskiego „Praca i pogląd na świat".

17.15 Utwory Griega w wykonaniu zagranicznej pianistki Velty Vait.

18.10 Fragment z tragedji „Judasz" Rostworowskiego.

19.35 Piosenki Oli Obarskiej.

21.25 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, 13 kwietnia. — G. 14.45 Piosenki amerykańskie, gitary hawajskie i groteski skrzypcowe.

15.30 Wesoła opowieść Tadeusza Jeża „Historja o pradziadku".

17.00 Odczyt Stefana Mizera „Miasto Leszno — gród Leszczyńskich i Sułkowskich".

18.00 Wesoła rewja dla dzieci.

22.45 Rewja piosenek i rozmówek dziadowskich od wieku XVI do XX w wykonaniu „Loży Szyderców" pod red. Juljana Tuwima.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Kwiecień	Wschód słońca	Zachód słońca
7 Epitafjusza	4.59	18.17
8 Dyonizego	4.57	18.19
9 Marji Kleof.	4.55	18.21
10 Euzechjela	4.53	18.24
11 Leona	4.50	18.25
12 Wiktora	4.48	18.27
13 Hermenegildy	4.46	18.29

WYDAWNICTWA

„Dlaczego musimy chronić przyrodę" — rozprawa Mieczysława Mniszek-Tchorznickiego, delegata Państw. Kas Ochrony Przyrody, Siedlce, druk Federacji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani W. K. Nadesłane utwory zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Panu O. H. Wilno. Utrzymujemy dotychczasowe warunki, prosząc o dalszą współpracę.

Panu S. N. Maskilejsonowi. Prosimy o nadesłanie wydawnictwa — omówimy je przy najbliższej okazji.

Pani Marji Z. Za rozpowszechnianie naszego wydawnictwa serdecznie dziękujemy. Nadesłany przez Panią projekt uwzględnimy w najbliższym numerze.

Panu Władysławowi Dzwonkowi. Nadesłane fotografje trudne są do reprodukowania. Prosimy o przesłanie odbitek czarnych. Artykuł zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

P. Ant. Wiśniewskiemu. 1) Prosimy o współpracownictwo. 2) Po 10 groszy.

WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 50 GROSZY

ECHA ŁOWIECKIE

CZARY CIĄGU SŁONEK

Jeśli myśliwy dumnym jest ze zdobytego „wachlarza" królewskiego, głuszca podczas „gry" — szczęśliwym, z upolowanego cietrzewia „na toku" — to wpada on, w nastrój „elegijnego" rozmarzenia, na skutek „procedury" wystania się „na ciągu" tajemniczego ptaka szarej godziny — słonki długodziobej...

Poczyna się od tego, że ów rodzaj polowania mogą odbywać ludzie starsi, nawet schorowani — oczywiście też Djany — Artamidy — piękne Panie!!.

Ostatnie „dorzucają" urok swych ócz promienistych do uśmiechów Wiosny Czarodziejki.

Albowiem „podjechać" zawsze można, bryczką czy wózkiem — aż, do samego stanowiska, na tej lub innej grobelce, czy też polance leśnej.

Więc — tym, którym już S-ty Hubert darować nie może w całej pełni, rozkoszy radości „venatorskich" — zawsze jednak rezerwuje im inne, też o niemałym rozpięciu „nastrojowe przeżycia...

Istotnie — już sam fakt „wyczekiwania nadlotu słonki — owe „zamarcie' dnia — walka „koloryzacyj" otoczenia, z zapadającym zmrokiem — przepiękna gra promieni słonecznych na ubarwieniu obłoków — pastelowe tony tła, na którym „profilują się" sylwetki „scolopax rasticoli" (słonek) — wszystko składa się na symfonję niezrównanego piękna...

A później!... owe „gorączkowe" oczekiwanie, poprzedzone zwykle, jakby z „zaświatów" płynącym charakterystycznym „chrapaniem" — delikatnym „piskiem" przeplatane!...

Nareszcie — cała estetyka, od widoku ślicznego objektu — o „sowim" chwiejącym się locie!... celny strzał do niego i nawet spadnięcie w zwiędłe paprocie zeszłoroczne — zupełnie harmonizują z cudnym wierszem, słynnego poety francuskiego „Rostanda" o zakończeniu żywota jesiennych listków, od drzewa oderwanych: dans ce court trajet — du ciel, jusqu'a terre — combien saurent elles mettre de grace dernière!" (w tak krótkiej wędrówce — z Niebios do Ziemi — ileż to, ostatecznego wdzięku).

Bo — istotnie „parabola" taka spadającej słonki — jest, wprost zachwycającą!

Nawet, przy rzetelnym „pudełku" — nie odczuwa się żalu!.

Polując na słonki na „ciągu" — przyjąć za „regułę" należy — nigdy nie strzelać do „niechrapiącej" jako też do lecącej na przodzie.

Adam Rzewuski.

W dziale Ech łowieckich w n-rze 5 zakradł się błąd zecerski w tytule, artykuł bowiem dotyczył, jak to czytelnicy sami mogli sprostować pomyłkę, prymarji nie cietrzewich, ale głuszczowych.

KONTO CZEKOWE „Ech Leśnych" i „Prasy Leśnej" sp. z ogr. odp. P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 7 kwietnia 1935 r. Nr. 6

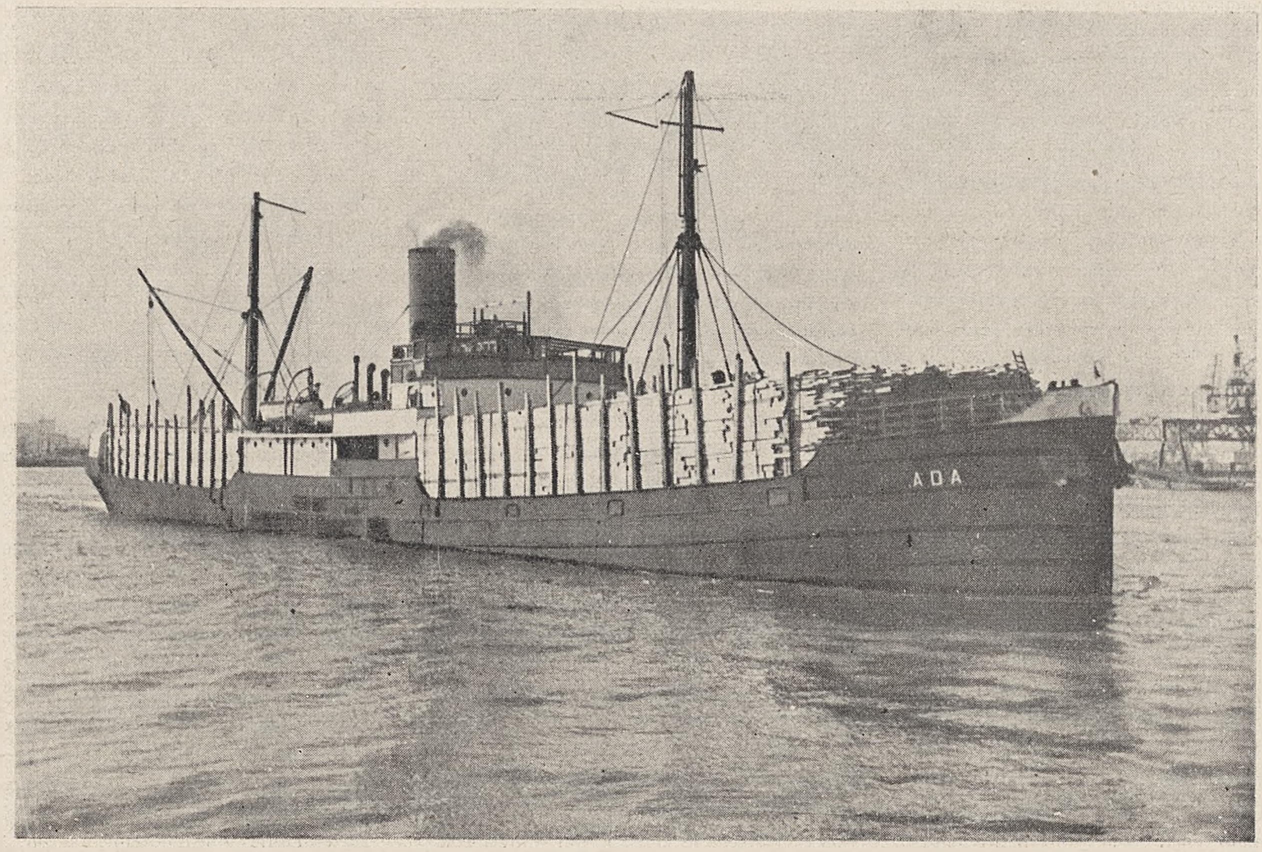
ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

TRANSPORT POLSKIEGO DREWNA



Z portu: Sp. „PAGED" w Gdyni — w szeroki świat.

W NUMERZE

6

LEŚNICY A ŚWIĘTO LASU. — KROKUSY. — LAS i MUZYKA. Opowiadanie F. A. OSSENDOWSKIEGO: „Stary dyndacz". — Poezja „O CICHY LESIE". — WALERY SŁAWEK — SZEFEM RZĄDU. — Z całej Polski. — W naszych instytucjach. — Na szerokim świecie. — DODATEK do n-ru 6 „NIWA LEŚNA".

LEŚNICY A ŚWIĘTO LASU

Już tylko trzy tygodnie dzieli nas od terminu trzeciego z kolei obchodu Święta Lasu, które w roku bieżącym przypada na dzień 27 kwietnia. Cały kraj czyni energiczne przygotowania do uroczystych obchodów, dokładając wszelkich starań, aby ten trzeci zrzędu dzień doniosłej pracy na rzecz lasów wydał jeszcze większe plony, niż to miało miejsce w latach ubiegłych. Na terenie całej Polski zawiązały się wszędzie komitety, pracujące już od kilku miesięcy nad organizacją obchodów oraz ułożeniem szczegółowych programów w poszczególnych miejscowościach kraju.

W pracy tej leśnicy mają za sobą dwie wielkie próby ogniowe, uwieńczone nadspodziewanie pomyślnym rezultatem, co upoważnia do uzasadnionego optymizmu i pewności, że o los i powodzenie zbliżającego się Święta możemy być najzupełniej spokojni. Tem niemniej, w okresie ostatecznych przygotowań, warto spojrzeć na zadania i możliwości Komitetów z perspektywy dwuletniego doświadczenia, aby móc wykorzystać w całej pełni wszystko to, co jest dobre i pożyteczne, unikając zarazem mimowolnych często błędów i braków organizacyjnych. Szczególnie dotyczy to leśników, jako odpowiedzialnych gospodarzy Święta, którzy w organizacji obchodów odgrywają rolę dominującą i którzy z tego tytułu są przeważnie w Komitetach najliczniejsi. Na każdym zresztą leśniku polskim, choćby stojącym zdala od Komitetu, ciąży obowiązek współdziałania przy realizacji celów Święta i z tego względu należyte zrozumienie przezeń doniosłej roli, jaką ma do spełnienia w okresie Święta Lasu, — może wiele zaważyć na wynikach i dalszym pomyślnym rozwoju Święta.

Że troska o właściwą organizację podejmowanej corocznie akcji propagandowej jest na czasie, świadczyć może choćby następujący fakt, jaki się zdarzył w jednym z ośrodków miejskich podczas zeszłorocznego obchodu Święta Lasu.

Oto zachęceni celami i wzniosłą ideą Święta, wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa na czele ze starostą i reprezentacją innych lokalnych władz państwowych i miejskich, przygotowały uroczysty obchód Święta, urządzając między innemi pochód i wycieczkę do okolicznych lasów państwowych. Po przybyciu na miejsce okazało się jednakże, iż trzeba było szukać przez czas dłuższy fachowego przewodnika-leśniczego, któryby wycieczkę po lesie oprowadził. Zaalarmowany przez gajowych, leśniczy zgłosił się i obsłużył z gotowością wycieczkę, tłumaczył się jednak, iż nic o wycieczce Święta Lasu nie wiedział.

Stąd nasuwa się konieczność, aby mimo nawału prac wiosennych w lesie, leśnicy nie unikali spełnienia swej powinności w komitetach lokalnych, wymaga tego bowiem dobro i przyszłość lasów polskich, będących umiłowanym warsztatem naszej pracy.

A przecież każdy leśnik, jako postawiony na straży lasu opiekun olbrzymiego mienia narodowego, dzięki swej wiedzy i doskonałemu zrozumieniu potrzeb i bolączek lasu może dać z siebie społeczeństwu bardzo wiele, korzystając z tak sprzyjającej sposobności, jaką jest ogarniająca całą Polskę akcja Święta Lasu.

Inicjatywa każdego świadomego swej odpowiedzialnej roli leśnika mogłaby tu znaleść szerokie pole do popisu, rozwijając się na odcinku działalności propagandowej, odczytowo-wydawniczej, wycieczkowej i sadzenia drzew. W zakresie propagandy, powinniśmy pisać artykuły o lesie i jego znaczeniu, mieć w pogotowiu popularne odczyty i pogadanki, nadające się do wygłoszenia w każdem środowisku lub przed mikrofonem. Im więcej prześlemy artykułów przed lub w czasie Święta Lasu do miejscowych gazet czy perjodyków, im większym materjałem prasowym rozporządzać będą komitety lokalne lub nasza własna prasa fachowa, tem więcej jest szans na to, że w dniu Święta nie będzie takiego pisma w Polsce, któreby nie zamieściło artykułu o lesie. Trzeba pamiętać, iż w kraju, gdzie lasy nie są jeszcze należycie doceniane, i gdzie odczuwany jest brak publicystów, omawiających chętnie i we właściwem świetle zagadnienia leśne, leśnicy sami winni zabiegać o spopularyzowanie najaktualniejszych spraw, związanych z lasem i leśnictwem, bez obawy, że ewentualne braki stylistyczne mogą temu stanąć na zawadzie. Osobisty kontakt z redakcją i należyte przedstawienie znaczenia poruszanych kwestyj leśnych w większości wypadków odniesie pożądany skutek.

Radjo sprawy leśne traktuje naogół przychylnie. To też w dniu Święta Lasu w żadnej rozgłośni polskiej nie powinno zbraknąć żywego słowa o lesie, co najprędzej się stanie za przyczyną samych leśników. Byłoby pożądane, aby z naszej również inicjatywy wszystkie rozgłośnie radjowe mogły w dniu 27 kwietnia r. b. całodzienny swój program związać z tematami leśnemi, nie wyłączając utworów muzycznych, wokalnych, płyt, słuchowisk i t. p.

Szczególnie ważny obowiązek ciąży na leśniku, jako na prelegencie, zawsze gotowym do wygłoszenia podstawowych prawd o lesie — w szkole, na wycieczce, w świetlicy, w domu żołnierza i na każdem miejscu, jak tego coraz częściej zachodzi potrzeba podczas obchodów Święta Lasu.

Przygotowanie leśników do oprowadzania wycieczek, do pokazów sadzenia drzew, ułatwianie w pozyskaniu drzewek i palików, rozpowszechnianie wydawnictw propagandowych, broszur, jednodniówek, ulotek, plakatów, haseł oraz współdziałanie przy opracowaniu i gromadzeniu tych materjałów — jest to wdzięczna praca dla całego stanu leśnego, stanowiąca w znacznym stopniu o powodzeniu Święta lasu i zaszczepieniu jego idei w nieuświadomionych warstwach społeczeństwa.

W pracy tej, w obecnem stadjum rozwoju Święta Lasu, wspomagają leśników naczelne władze państwowe, które akcję naszą obdarzają coraz większą życzliwością, udzielając daleko idącego poparcia. Na podstawie informacyj Głównego Komitetu Święta Lasu, w najbliższych dniach wydane zostaną dotyczące zarządzenia: Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych — do wojewódzkich Urzędów Ochrony Lasów, Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych — do Dyrekcyj, Nadleśnictw i urzędów podległych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Pubilcznego — do Kuratorjów i Inspektoratów szkolnych, Ministerswa Spraw Wojskowych — do DOK. Komend i Pułków. Ministertswo Spraw Wewnętrznych wydało odpowiednie zarządzenie do Wojewodów i Starostów w roku zeszłym, traktując je jako zarządzenie, obowiązujące na stałe.

Jak z tego wynika, powodzenie bieżącego obchodu i przyszłość Święta Lasu spoczywa głównie w dłoniach leśników, a miarą jego rozwoju będzie nasz własny wysiłek i nasza wiara w wielkość sprawy i czynu, podejmowanego dla dobra państwa i narodu.

Silvanus.

OD WYDAWNICTWA

Dajemy Czytelnikom naszym czwarty z kolei numer „Ech Leśnych“, jako tygodnik, i mamy przeświadczenie, iż ocenili oni nasze usiłowania, zmierzające do tego, aby organ instytucji służących leśnikom, ich życiu i ich interesom, stał się niezbędnym w każdym domu.

Zaszczycani za te nasze usiłowania uznaniem, jakiemu wyraz dają nasi Czytelnicy w szeregu nadesłanych nam listów, tem śmielej apelujemy o dalsze poparcie i o rozpowszechnianie wieści o „Echach Leśnych“ wśród szerszego ogółu, a zwłaszcza wśród tych leśników, członków Związku, Rodziny Leśnika i P.W. L., którzy dotąd pisma naszego nie prenumerowali lub zaniechali dawniej z niem kontaktu.

Od dalszego poparcia zależy dalszy rozwój „Ech Leśnych“.

Dlatego również zwracamy się o dalsze punktualne wpłacanie nam opłaty prenumeracyjnej. Przypominamy, iż w marcu prenumerata „Ech Leśnych“ pozostawała bez zmiany — 1 zł. miesięcznie, od kwietnia zaś wynosi dla członków Związku Leśników, Rodziny Leśnika i P. W. L. oraz dla wszystkich zawodowych leśników, względnie osób w leśnictwie pracujących zł. 2 miesięcznie (dla nieleśników 3 zł.).

Ci prenumeratorzy nasi, którzy zalegają z opłatą prenumeraty, mogą celem dalszego otrzymywania tygodnika „Echa Leśne“ wpłacić prenumeratę za marzec i kwiecień, zaległość zaś z tytułu dawniejszej prenumeraty rozdzielić na dogodne dla nich raty i spłacać zaległość częściowo przy comiesięcznej wpłacie prenumeraty bieżącej.

Idziemy w tym kierunku na jaknajdalej idące ustępstwa, aby nawiązać kontakt z jaknajszerszym kołem leśników i aby wszystkim udostępnić organ im, ich życiu, ich potrzebom i interesom służący.

Jeżeli choć w drobnym stopniu będziemy mogli zwiększyć dotychczasowe kadry naszych Przyjaciół-Czytelników, będziemy mogli im od przyszłego kwartału oprócz punktualnego dostarczania udoskonalonego pisma tygodniowego przyznać **bezpłatne premjum** w postaci jednego tomu co kwartał interesującej powieści.

Dzięki swej bogatej wszechstronnej, interesującej treści, aktualnym ilustracjom, punktualnemu wychodzeniu i cennemu premjum „Echa Leśne“ będą najtańszym tygodnikiem polskim, niezbędnym w każdym domu.

„PRASA LEŚNA“.

KROKUSY KWITNĄ...



Czy widzieliście kwitnące krokusy?

Dzieje się to zwykle w końcu marca lub w początkach kwietnia, gdy nie myśli się jeszcze o wyjazdach, urlopach, gdy góry nie nęcą przybyszów z nizin, gdyż na wycieczki narciarskie jest już za późno, a na piesze jeszcze zawcześnie. Kto się jednak zdecyduje wyruszyć, aby podpatrzeć ten dziw przyrody, jakim jest pole rozkwitłych krokusów wśród zimowej jeszcze prawie natury, nie pożałuje tego.

Wyjeżdża się z miasta w szary przedwiosenny, a raczej pozimowy dzień, wiatr pędzi chmury, od czasu do czasu wyjrzy z za nich słońce i pokaże się skrawek błękitu — lub sypnie śnieg z deszczem. Przejmujące zimno, bardziej przykre, niż w mroźny zimowy dzień. Z okien wagonu widzi się pola pokryte jeszcze śniegiem, gdzieniegdzie tylko błyśnie zieleń ozimin. Taka już ta wiosna niedaleka, ale narazie wydaje się prawie niemożliwe, aby za kilka tygodni mogło już być zielono i ciepło na świecie.

Wczesnym rankiem przybywa się do Zakopanego, zadeszczonego, cichego, odpoczywającego po gwarze sezonu zimowego i czyniącego przygotowania na przyjęcie letnich gości. Na ulicach spotyka się nielicznych narciarzy, dążących w góry i troszkę lęku opada człowieka: a nuż krokusy jeszcze się nie pokazały i trzeba będzie wracać, nie nacieszywszy się ich widokiem. Ale napotkani górale zapewniają, że na Cyrli już kwitną.

Tymczasem słońce, jakgdyby chcąc rozproszyć resztę obaw, wysyła swoje ciepłe promienie, ozłaca szczyty gór, pokryte śniegiem; mocniej odcina się od szafiru nieba ciemna zieleń lasów.

Nareszcie nadchodzi chwila wyruszenia na Cyrlę. Jest prawie gorąco, łagodny wietrzyk przynosi zapachy ziół, trawy i lasu, zdaje się, że nawet kamienie pachną... Przyśpieszamy kroku, aby jak najprędzej znaleźć się u celu naszej wyprawy. Droga prowadzi pod górę. Nagle za jakimś zakrętem ukazuje się naszym zachwyconym oczom olbrzymi błękitno-liljowy kilim, rozpostarty na szarej jeszcze trawie. Główka przy główce, jasno błękitne, prawie białe, ciemniejsze liljowe, stoją wyprostowane, sztywne, o mocnych płatkach, krokuski. Taką mają trochę chytrą minę, jakby chciały powiedzieć — aha, nie taki śnieg straszny, dałyśmy sobie z nim radę! Chciałoby się uklęknąć, aby dotknąć, pogłaskać, przytulić do twarzy te błękitne kielichy, ale poprostu człowiek się obawia, że mógłby je zgnieść. Trudno się jednak oprzeć pokusie, aby nie zabrać kilku kwiatków do Warszawy dla tych, którzy nie widzieli tego cudu.

Trzeba już wracać. Zjawia się czyhający wpobliżu fotograf, następuje zdjęcie na tle pola krokusowego i za chwilę błękit tych zwiastunów wiosny będzie już tylko radosnem wspomnieniem, zabranem do szarego, smutnego miasta.

Jadwiga Szwejcerówna.

LAS I MUZYKA

Motto: *Cóż tu znaleźć lepszego dla ciała i ducha,*
Jak ledz marzyć pod drzewem, kędy grzywacz grucha.
(Hugo: Toute la lyre — tłum. Miriam)

Tu, gdzie pod tchnieniem alpejskiem odszmernie wzdycha wspaniałe
Borów prastarych listowie w roz'alowaniu szerokiem,
W mrocznych, zacisznych samotniach śpiewają wiersze na chwałę,
By harf eolskich rozdrgania pod wichru rwącym potokiem.
(Marradi: Symfoniczność — tłum. Miriam)

„Jakże jestem szczęśliwy, gdy mogę przemierzać lasy i łąki, kroczyć wśród drzew, krzewów, gałęzi czy skał!"

„Poprostu, jakby każde drzewo coś do mnie mówiło!"

Takie zdania znajdujemy w notatkach Beethovena. Ten najbardziej genjalny z muzyków, którego każdy poryw osiągał cel z nieomylną doskonałością, jakiej nikt przed i po nim nie osiągnął i nie przekroczył, którego wszystkie zamierzenia i spełnienia były tytaniczne, przeniknięte boskiem tchnieniem, który ucieleśnił w swej muzyce najdoskonalszą metafizyczność człowieczych tęsknot i swój panteistyczny idealizm, — ten muzyk przemierzał z upodobaniem lasy i łąki okolic Wiednia, by przetransponować na język muzyczny najpiękniejsze nastroje i przemiany zjawisk natury.

Przystępując do pracy nad Symfonją Nr. 6 (Pastoralną), skierował swe kroki do prostego radującego się życiem człowieka, w zieleń kwitnącej łąki, w gąszcz pachnącego lasu, nad brzeg szemrzącego strumyka, pod słoneczne niebo i wypoczynek w cieniu drzew. Tam, uczuł się tytan ducha znów człowiekiem, jak inni, tam rozumiał las, łąkę, strumyk, błękit nieba, naiwną prostotę gromady ludzkiej, czar zakochanych, śpiew ptaków, szept liści i grozę burzy.

Beethoven kochał przyrodę, a ukochał las. Znajdywał w nim ukojenie po zmaganiach ducha i cierpieniach ciała.

Zastanawiając się nad inspiracyjną siłą zjawisk przyrody na twórczość muzyczną, dochodzimy do przekonania, że gdybyśmy wykreślili z historji muzyki te dzieła, pobudką których powstania była obserwacja natury, — uszczuplilibyśmy bardzo znacznie twórczość muzyczną. Zniknęłyby zarówno dzieła, w których nastroje natury stały się bezpośrednio muzyką, jak i te, w których te nastroje obudziły nastroje pokrewne w ludzkiej duszy. Potężna siła inspiracyjna natury leży w tem, iż człowiek znajduje w niej niejako, refleks swych własnych przeżyć, uczuć, nastrojów i doznań. Człowiek — uczłowieczył naturę, naświetlił własną duszą drzewa i łąki, rzeki i morza, pory roku, brzaski i zmierzchy.

Wszyscy wielcy muzycy byli silnie, głęboko i serdecznie związani z naturą. Symfonja Nr. 6 (Pastoralna) Beethovena, najdoskonalsze z dzieł, powstałych z kontaktu z przyrodą, z obserwacji jej zjawisk, z podsłuchiwania jej tajemnic, zaklęła w tony w sposób najbardziej poetycki, uczucia i nastroje, jakie budzi w duszy ludzkiej szczęśliwość słonecznego dnia, uśmiech zabawy i odpoczynku, wiew wiatru, szum drzew, trele ptaków, zapach kwiatów i tajemny szept lasu. Nie było to naturalistyczne naśladownictwo, muzyczna imitacja, wyblakły oleodruk, ale tętniąca życiem transpozycja szczęśliwego stanu duszy ludzkiej — na łonie przyrody.

Podobne motywy posłużyły Schubertowi w jego pięknych pieśniach, których całe cykle poświęcone są najrozmaitszym przejawom życia lasu, i Löwe'mu w jego balladach.

Zamierzony w tytule problem wyczerpuje najobficiej muzyka programowa. Las, jako wątek realny, traktowany był w muzyce programowej częściej jako tło akcji, jako podkład przestrzeniowy jakiegoś muzycznego obrazu lirycznego lub epickiego, rzadziej zaś, jako motyw samodzielny lub przewodni. Naczelne miejsce zajmuje trójca: Berlioz, Liszt i Wagner. Tutaj naturalizm, malarstwo muzyczne, kopjowanie natury dochodziło nieraz do granic naiwności lub trywjalności, a niejednokrotnie je przekraczało.

Wagner, zapatrzony w podniebia szwajcarskich gór, tworzył swój „Pierścień Nibelungów".

Las jest terenem akcji wielu oper romantycznych („Oberon" Webera, „Sen nocy letniej" Mendelsohna, „Jaś i Małgosia" Humperdincka, etc...).

W muzyce współczesnej naściślejszy związek z naturą wykazuje muzyka narodów północnych, z jej wielkim przedstawicielem Grieg'iem, na czele.

Współczesna muzyka polska kontaktuje się raczej z wirem miasta, błahością spraw, wirtuozerją pozy, lśnieniem efektów, niż z wizjami, które wznoszą ducha ponad marność przemijania i oczyszczają go z trądu ziemskich słabości.

Roman Libański.

Z DZIAŁALNOŚCI P. W. L.



Uroczystość otwarcia świetlicy PWL Paruszowice — Górny Śląsk. Członkowie PWL z przewodniczącym inż. Tadeuszem Truszkowskim (x).

F. A. OSSENDOWSKI

STARY DYNDACZ

Wiatr szumiał na suchem ściernisku i szarpał czarne badyle po miedzach. Zły czas! Szaraki nie mogły doleżeć w polu i opuszczając wygrzebane łunki, kicały ku zaroślom wiklin nad rzeczką. Inne rozpuściwszy skoki, niby gonione przez niewidzialnego prześladowcę, pędziły aż do lasu, co ciemną ścianą stał na skraju pól.

Z przeraźliwem krakaniem, miotając się w powietrzu bezładnie, leciała zgiełkliwa chmara wron, szukających schronienia przed wiatrem jesiennym. Dążyła do lasu, gdzie korony drzew powstrzymywały coraz wścieklejsze jego porywy.

W lesie było nieco ciszej, nawet na skraju, wśród gęstego podszytu gwałtowne powiewy słabły; w głębinie zaś boru nie poruszały się nawet cienkie łapki świerczków. Brzechała sroka, przelatując z gałęzi na gałąź; zrzędziła sójka, podróżniczka północna, i trwożnie pozgwizdywały szczygły.

Nagle umikły wszystkie ptaki, ale zato coraz głośniej i natrętniej darła się sroka, trzęsąc ogonem i przewalając się na cienkiej gałęzi. Wołała na alarm...

Spod kopca nad norą wychynęła ruda głowa lisa; poruszyły się ostre uszy i rozdęły się czarne chrapy. Wyskoczył bez szmeru, usiadł, węsząc i nadsłuchując. Uspokoił się zupełnie, bo wiedział już, że wpobliżu nie krąży najstraszniejszy wróg rudego zbója — człowiek.

Opuściwszy łeb ku ziemi, dyndał truchtem i węszył, poprychując zcicha, bo mu próchnica i zgniłki drobne drażniły czujne nozdrza.

Stary to był rudak, bo siwy włos przebijał mu się na łbie i karku. Kitę miał długą, grubą i puszystą, o kiści białej i twardej, jak szczecina.

Myszkując po krzakach, przystanął na chwilę i podwinąwszy przednią łapę, wciągnął powietrze i jął się rozglądać.

Z pomiędzy stłoczonych pędów wiklin i trzmieliny zamajaczył mu szary smuż zająca. Leżał tyłem do lisa, bo ten widział wyraźnie drżący osmyk i przyciśnięte do grzbietu słuchy. Rudy przywarł do ziemi i już czołgać się zaczął, lecz zatrzymał się po chwili. Oczekiwał go długi niezawodnie pościg, bo szarak nie spał jeszcze, o czem świadczył ruchomy osmyk i nierówno ułożone słuchy. Lis postanowił odroczyć te łowy, gdyż teraz inne miał zamiary. Zresztą nie lubił i unikał długiego biegu. Miał bowiem w tylnych łapach trzy śróciny i bolały go stare rany.

Wynurzył się na pola i, zadarłszy głowę, węszył, mrużąc przebiegłe ślepie.

— A, a, są!.. — pomyślał. — Całe stado...

Po chwili dobiegło go krótkie, urwane kokcielenie kuropatwy — kury i ochrypły, basowy pokrzyk koguta. Lis, kucając przy ziemi, dopadł jesiennej podorywy i skradał się, pełznąc pomiędzy żółtemi skibami i od czasu do czasu wytykając łeb z szeleszczących, rozmiotanych na wietrze chwastów. Niepojętym instynktem łowieckim przejrzał już wszystko. Kury, zbite w gromadkę, siedziały pod krzakiem głogu, koło kupy kamieni i nie ruszały się z miejsca.

Lis, nie ukrywając się już, zatoczył zdala od kryjówki kuropatw szerokie koło, po nim — drugie węższe, a każde nowe zmniejszało odległość od zaczajonych ptaków.

Wreszcie kogut, stojący osobno, zwęszył wroga. Grdaknął ostrzegawczo, a stadko wyciągnęło się w łańcuch i pociekło po ściernisku. Stare kuropatwy spostrzegły lisa, który w tej chwili szedł w przeciwnym od nich kierunku. Uspokojone spłynęły spowrotem na wygrzane miejsce pod głogiem, nie widząc już, że rudy bandyta sadził ku nim susami, rozpuściwszy kitę na wietrze, i nagle padł na ziemię tuż za kopcem kamieni.

Przyciśnięty do wilgotnej skiby, sunął po ściernisku, omijając przeszkodę, aż wychylił z poza niej łeb i zmrużył jarzące się ślepie. Całe stadko, przyciśnięte do siebie, leżało w malutkiej kotlince.

Skok, kłapnięcie kłami, jeszcze skok, ostry zgrzyt, furkot skrzydeł, zgiełkliwe kokcielenie i — cisza... Lis przegryzł szyję kuropatwie, rozpaczliwie bijącej złamanem skrzydłem, i oblizał się drapieżnie. Cieszył się z obfitej zdobyczy. Trzy kury leżały nieruchomo, niebieskiemi brzuszkami odcinając się od burej szczeciny żyta.

Zbój, mrucząc i mlaszcząc językiem, jął rozdzierać najbliższą kuropatwę, trzęsąc łbem, aby zrzucić pióra i puch, czepiające się jego skrwawionych warg.

Skończywszy ucztę, ułożył równiutko dwie pozostałe kury i porwał je za szyję. Wysoko zadzierając rudy łeb, stąpał ociężale po ostrem ściernisku, unosząc zdobycz do nory.

Już wchodził na wyżar, porośnięty haszczami drągowiny i wysokich, suchych traw, gdy nagle jakiś cień zamajaczył przed nim, a w chwilę potem coś błysnęło mu w oczy...

Lis nie słyszał już huku wystrzału i radosnego okrzyku człowieka, z łomotem przedzierającego się przez gąszcz.

Rudy dyndacz leżał z rozwartą paszczą i wywalonym ozorem. Z chrapów wyciekała mu cienka struga krwi i druga — z ponad oka. Podcięty śrótem pręt urwał się nagle i spadł na wyciągniętą, puszystą kitę.

Warszawa, kwiecień 1935.

O, cichy lesie...

O lesie, cichy lesie,
Otwórz mi swe ramiona!
Wracam do ciebie dzisiaj,
Kiedy mnie los pokonał,

Wracam do ciebie dzisiaj,
Ciszy i snu spragniona —
O lesie, lesie, lesie,
Otwórz mi swe ramiona!

— — — — — — — — — —

Konary sosen płoną,
W zachodu lśniąc pożodze,
Chodniki mchów zielonych
Kładą się na mej drodze,

Szeleszczą liściem dęby,
Igłami szumi sosna,
Dokoła taka cisza
Skupiona i radosna,

Dokoła gąszcz i zieleń
(Balsam, kojący oczy) —
Las mnie przygarnął cichy,
Ramieniem mnie otoczył.

Wanda Kamińska.

TROCHĘ CIEKAWYCH CYFR

W ciągu ostatnich paru lat „Echa Leśne" drukowały dość dużo o lasach w różnych krajach i na różnych kontynentach. Dawało to pewien zasób ciekawych wiadomości o wyglądzie i stanie lasów gdzieindziej, a również o rozmaitych metodach pracy hodowlanej, stosowanej w leśnictwie zagranicą.

Otóż, jako nawiązanie do tych opisów, podam trochę cyfr dotyczących lasów na naszym globie. Niemcy, a również Amerykanie mają szczególną pasję do sporządzania wszystkich możliwych statystyk, zresztą nieraz bardzo pożytecznych, jak w danym wypadku, gdy chodzi o lasy. Statystyka eksportu światowego mówi, naprzykład, że wartości pieniądza drzewa w obrocie handlowym przenosi $^{1}/_{20}$ ogólnego obrotu towarowego!

A jak się przedstawia powierzchnia leśna na ziemi? Całkowity obszar lasów wynosi 3035 miljonów hektarów, z czego produkujących tylko 2200 miljonów. Z tych trzech miljardów ha na Europę przypada 10,3%, Azję — 28%, Północną i Środkową Amerykę — 19,3%, Południową Amerykę — 28%, Afrykę — 10,6%, Australję i Oceanję — 3,8%. Jak widzimy mała Europa posiada niemal tyle lasów ile ogromna Afryka, w której mamy ogromne puszcze dziewicze w pasie równikowym! Wyjaśni to najlepiej tabelka lesistości poszczególnych kontynentów:

	% lasów	ilość ha na głowę ludności
Europa	31%	0,68
Azja	21,6%	0,97
Afryka	10,7%	2,26
Ameryka Półn. i Środk.	26,8%	4,03
Ameryka Połudn.	44%	13,13
Australja	5,8%	7,12
(Australja wraz z Oceanją)	(15%)	(14,04).

Są to dane cyfrowe, zaczerpnięte z pracy Raphaela Zona, profesora leśnictwa na uniwersytecie w Minnesota, a zarazem dyrektora doświadczalnej stacji leśnej departamentu rolnictwa w Stanach Zjedn. W opracowanem przez autora „Zasobów leśnych w świecie", zestawieniu Polska ze swoją powierzchnią leśną, wśród wszystkich państw świata, włączając kolonje, znajduje się na 27, względnie 28 miejscu. Największą przestrzenią leśną jest, rzecz prosta, puszcza w dorzeczu Amazonki, bo obejmuje zgórą 5 miljonów kilometrów kw., a więc powierzchnię 13 razy większą od obszaru Polski. Jest to jedyna dzisiaj puszcza, której człowiek dotąd nie przebył.

Zato pod względem gospodarczym te niezmierzone lasy tropikalne posiadają dziś bardzo małe znaczenie, pomimo kauczuku, hebanu, mahoniu, drzewa łukowego itd. itd. Przypada na nie 48,6% całej powierzchni leśnej, a dostarczają tylko 9% drewna światu!

Cały nacisk zapotrzebowania drewna spada na iglaste, które w przytłaczającej większości związane są z północną półkulą i z klimatem umiarkowanym. Zajmując 35,4% ogólnej powierzchni lasów dają iglaste światu 80% konsumowane drzewa. Liściaste, ogarniające 16% powierzchni, wnoszą do gospodarki światowej 11% drewna (przytłaczająco dużo opału).

Lasy tropikalne, jak widzimy, w stosunku do swego ogromu nie są zupełnie wyzyskane.

Zachodzi nawet tutaj anomalja, że do krajów o wielkim procencie zalesienia, położonych w pasie lasów dziewiczych, przybijają statki z dalekiej północy, wiozące materjał tarty drzew iglastych. Stany Zjednoczone, Kanada, Europa północna i centralna, Japonja i Mandżurja są temi dostawcami drzewa dla całego świata.

Naprzykład Argentyna o 36% zalesienia sprowadza drzewa za sumę do 200 miljonów złotych rocznie! (Statystyka niemiecka). Prof. Raphael Zon oblicza dzisiejszą roczną konsumcję drzewa w świecie na 1.600 miljonów metr.^{3}, z czego, według niego, na opał przypada 857 miljonów m.^{3}, na użytek 743 miljonów metr.^{3}.

Ta przerażająca cyfra opału jest w dużej mierze wynikiem nieekonomicznego przerobu, niewyzyskanie należytego drzewa, a to jest znów skutkiem złego technicznego wyposażenia i dewastacyjnej rywalizacji ekonomicznej państw. Bo tylko drogą dewastacji własnych lasów Europa, Północna Ameryka i Azja zdolne są przy dzisiejszych metodach eksploatacji pokryć zapotrzebowanie świata w drewno, gdyż spożycie i eksport jego przenoszą roczny przyrost tych lasów.

Jan Milewski.

NIWA LEŚNA

Dodatek do n-ru 6 tygodnika „Echa Leśne"

CZYSZCZENIE DRZEW OWOCOWYCH

Odmładzanie stosujemy do drzew, które przestały rosnąć, a owoce ich drobnieją. Jest to przeważnie wynikiem nieodpowiednich warunków, albo uporczywego występowania grzybków.

W celu odmłodzenia drzewa należy skrócić wszystkie gałęzie o ⅓ długości. Siła wegetacyjna ich skoncentruje się wtedy na mniejszej przestrzeni, z wierzchołków przyciętych gałęzi wystrzelą nowe pędy, a niżej ukażą się pączki kwiatowe. W roku następnym wybieramy te gałęzie z nowego przyrostu, które mają uformować nową koronę, resztę silnie skracamy, lub całkowicie usuwamy.

Prześwietlać i odmładzać koron jednocześnie nie należy, gdyż wywołałoby to zbyt duży ubytek soków. —

Przy robotach wiosennych w sadzie, można spotkać się z uszkodzeniami mechanicznemi, np.: ogryzienie, wywołane przez zwierzęta, poobijania od gradu i t. p.; nie należy takich ran wygładzać nożem, tylko ostrożnie zasmarować maścią ogrodniczą, a szybko się wygoją i drzewo będzie rosło normalnie.

Cięższymi są wypadki, wywołane przez mróz. W tym roku szczęśliwie zima była dość łagodna, ale i teraz może zajść potrzeba ratowania drzewa, które ucierpiało. Zmarznięcie objawia się czernieniem kory i przysychaniem jej do drewna, najczęściej w postaci nieregularnych plam, żółknieniem liści, zastojem we wzroście, ciemniejszą barwą drewna, oraz często chorobą t. zw.: „wilków".

Leczenie drzew przemarzniętych polega na tem, że gałęzie, które zmarzły doszczętnie, wycina się. Korę na miejscach zmrożonych usuwa się szeroko, aż do zupełnie zdrowej kory i łyka i smaruje się ranę maścią, która świetnie goi. Gdyby rana nie zagoiła się w jednym roku, następną wiosną operację trzeba powtórzyć. Przemrożone pnie przez pare zim trzeba okrywać. Czasem opłaca się zastosować przeszczepianie drzewa, ale o tem w odpowiednim artykule.

Przypalenia słoneczne objawiają się, jak odmrożenia, leczy się je tak samo. Należy dbać o to, żeby młode drzewa nie miały pni pochylonych, gdyż takie są bardziej narażone.

Inż Janina Wojciechowska.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 6 stycznia r. b., nagle zmarł na atak serca emerytowany leśniczy i członek Koła Traby Oddziału Związku Zawodowego Leśników Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Alojzy Szunejko.



Ś. P. ALOJZY SZUNEJKO.

Ś. p. Alojzy Szunejko urodził się w 1867 roku w majątku rodzinnym pod Mińskiem Litewskim. Po ukończeniu realnej szkoły w Mińsku Litewskim odbywa dwuletnią praktykę w Nadleśnictwie Państwowem Kojdanowskiem. Po odbyciu praktyki przeszedł do dóbr prywatnych W. Wołodkiewicza na Witebszczyźnie, gdzie na stanowisku nadleśniczego pracował przez 25 lat, uzyskując za swoją rzetelną pracę wielkie uznanie pracodawcy i miejscowego społeczeństwa.

W odrodzonej Polsce w roku 1919 objął stanowisko leśniczego w lasach państwowych Zarządu Okręgowego w Mińsku Litewskim, a od roku 1921 w Nadleśnictwie Traby Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

W dniu 1 marca 1934 roku skołatany życiem z nadszarpniętem zdrowiem został przeniesiony na emeryturę.

Zmarły brał czynny udział w życiu społecznem, to też nagła śmierć jego wywołała prawdziwy żal i smutek miejscowej ludności.

ś. † p FRANCISZEK ROMANOWICZ

inżynier-leśnik, referendarz Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi ochotnik w. p., kanonier 201 p. art., pol.
zmarł w Sadownem w dn. 3[illegible] marca 1935 r. przeżywszy lat 33.
W zmarłym traci Administracja Lasów Państwowych sumiennego i zasłużonego w pracy dla lasów państwowych pracownika.

DYREKCJA NACZELNA LASÓW PAŃSTWOWYCH.

MONOGRAFJA PUSZCZ POLSKICH

W artykule, zamieszczonym w Nr. 4 naszego pisma, pod tytułem „Poznajmy Puszczę Białowieską", podany został szkic monograficzny największej z puszcz naszych.

Jakkolwiek ta właśnie puszcza, słusznie przezwana perłą lasów polskich, szczególnie jest faworyzowaną, i ostatniemi laty znajdujemy o niej nietylko w prasie leśnej ciekawe wzmianki opisowe, to jednak każda świeżo dorzucona cegiełka do skarbnicy wiedzy z dziedziny krajoznawstwa, a dotycząca tej, czy innej puszczy, niezmiernie wzbogaca naszą literaturę o lasach polskich wogóle, bowiem z poszczególnych fragmentów pozyskamy w wyniku piękny obraz tych prastarych zakątków leśnych Polski, który, w zbiorowem opracowaniu dziejów każdej puszczy z osobna, da nam cenną monografję puszcz polskich. Jest to praca długa i żmudna, lecz zostanie uwieńczona wiekopomnem dziełem pomnikowem, którem możemy się poszczycić.

Przyczynić się powinni do tego najsampierw sami leśnicy, zamieszkali w danej puszczy, lub jej okolicach, a materjałów historycznych należy szukać w kronikach, rozsianych po starych archiwach, muzeach, podziemiach kościelnych, wreszcie — magistratach i księgach hipotecznych, niekiedy cennych informacyj można zasięgnąć z przygodnych opowiadań starców wiekowych, no i innych źródeł.

Weźmy naprzykład, długie pasmo lasów sosnowych na Kurpiach, „Puszczą Kurpiowską" zwanych. Zaludniła się ta puszcza bardzo, bowiem rozsiadło się w niej niemało miast i miasteczek, wsi i wiosek pomniejszych, a jednak lasy te i laski, poprzecinane polami, a miejscami niemało przetrzebione, przechowały do dzisiaj, jeśli nie wszędzie, charakter puszczy, to jednak noszą nazwę puszczy i przechowają ją z pewnością do czasów bardzo odległych, kiedy wkońcu przeistoczą się w małe parki podmiejskie.

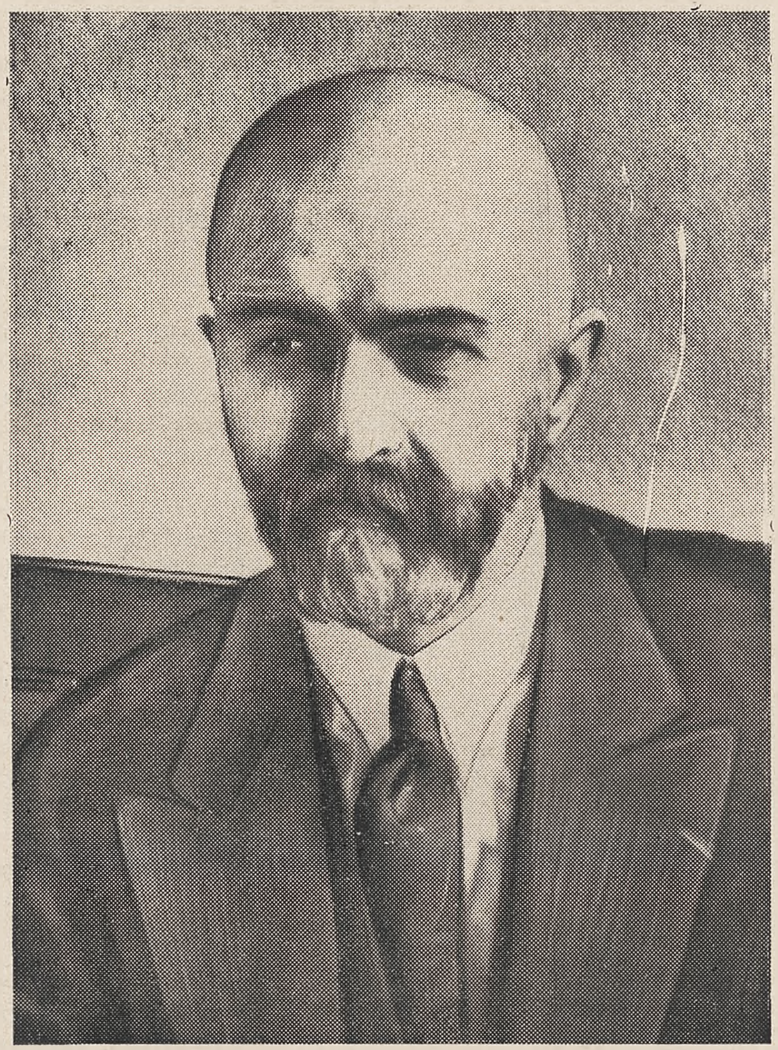
Pomiędzy osiedlami w południowej części Puszczy Kurpiowskiej, zwanej „Puszczą Białą", w odróżnieniu od części północnej, noszącej nazwę „Zielonej", znajduje się miasto powiatowe Ostrów-Mazowiecka. Jest to teren dawnej tak zwanej „Puszczy Książęcej", należącej do Księcia Mazowieckiego Konrada I-go i jego potomków.

Dzieje tej puszczy datują się z przed roku 1420, gdy to Książę Konrad sprowadził tutaj bartników mazurskich. W archiwach z roku 1564 znajdujemy w aktach, zatytułowanych mianem „Lustracja", charakterystykę puszczy, o której kronikarz owczesny pisze temi słowy: „przy Ostrowi jest puszcza dobra, której jest wszerz mila dobra, a wzdłuż więcej niż mila, ta puszcza niebardzo poszkodzona, jeno ode wsi ks. Biskupa Płockiego tam szkoda nie mała". Należy dodać, że do biskupów płockich należała podówczas i Wielka Puszcza Nadbużańska. Wzmiankę o niszczeniu puszczy przy Ostrowi znajdujemy także w aktach z roku 1616. Trzeci rozbiór Polski i rok 1795, a z nim czasy pruskie, zastają część puszczy przekazaną Magistratowi, względnie „Kasie Miejskiej" pod nazwą „Lasu Kamelaryjnego". Według „Etatu", to znaczy — budżetu, z czasów pruskich, obejmującego zwyczajem ówczesnym okres trzechletni, do Kasy Ekonomicznej miasta Ostrowi miał już wpłynąć „dochód z Borów y Lasów Kamelaryjnych, jako Remanent podług etatu forsztowego zł. 2031 gr. 17". Wreszcie w roku 1821 (rok śmierci Napoleona) Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji (Departament Płocki) zarządziła: **„zrobienie rozmiaru i porębów Lasów"** (Archiw. Akt Dawnych, Nr. 4464). A więc, jak widzimy, urządzenie tej puszczy, w znaczeniu dzisiejszem, bierze swój początek z roku 1821-go.

Przytoczyliśmy fragment historyczny puszczy z okolic Ostrowi-Mazowieckiej, rzucający światło na jej przeszłość dziejową. Świadczy to, że mimo tylu wojen i innych przejść, jakie nawiedziły te strony, ocalały jednak kroniki i liczne źródła, mogące służyć materjałem dla monografji. Trzeba tylko nie poskąpić czasu i trudów na odszukanie i uporządkowanie tych materjałów, co będzie nie małą zasługą dla lasów i leśnictwa polskiego.

B. Zarzycki.

WALERY SŁAWEK — SZEFEM RZĄDU



W dniu 28 marca nastąpiła w Polsce zmiana gabinetu. Dotychczasowy premjer prof. Leon Kozłowski ustąpił, stanowisko szefa rządu zaś objął prezes BBWR płk. Walery Sławek.

Pozatem cały gabinet pozostał bez zmiany.

Nowy premjer Rzeczypospolitej Polskiej urodził się na Ukrainie w dniu 2.XI. 1869 r. i w r. 1899 ukończył Wyższą Szkołę Handlową Kronenberga w Warszawie. Od wczesnej młodości bierze on czynny udział w pracy oświatowej i w ruchu rewolucyjno-niepodległościowym. Po ukończeniu szkoły Kronenberga w r. 1900 wyjeżdża do Łodzi, styka się tam z politycznemi pracami niepodległościowemi, prowadzonemi wówczas przez P. P. S. i sam czynny bierze w nich udział.

W roku 1901 po aresztowaniach w Łodzi, rzuca posadę w banku, przenosi się do Warszawy, bierze czynny udział w robocie P. P. S. i przez czas jakiś obejmuje kierownictwo tej partji. W r. 1902, jako członek centralnego komitetu robotniczego obejmuje pracę na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W r. 1903 zostaje aresztowany w Będzinie i przez 1½ r. więziony jest w Sieradzu. W okresie wojny rosyjsko-japońskiej Walery Sławek ucieka z więzienia i rzuca się znowu w wir roboty rewolucyjnej na terenach Radomia, Kielc, Siedlec i Łomży. Od stycznia 1905 r. wspólnie z Aleksandrem Prystorem staje na czele organizacji spiskowo-bojowej, we wrześniu tego roku zostaje aresztowany i osadzony w Cytadeli warszawskiej. Zwolniony na skutek amnestji, Sławek wyjeżdża do Krakowa, kończy pierwszą szkołę bojową, zorganizowaną przez J. Piłsudskiego i w roku następnym powraca do Kongresówki, aby organizować oddziały bojowe w Łodzi, we Włocławku i w Zagłębiu Dąbrowskim. W czerwcu 1906 r. przy konstruowaniu bomb zostaje ciężko ranny i dostaje się w ręce żandarmerji. Znowu dwa lata spędza w więzieniu, a uwolniony z Cytadeli i wyleczony z ran staje w r. 1908 do zbrojnej akcji pod Bezdanami. Nowy okres w życiu dzisiejszego premjera Polski poświęcony jest w latach 1908-09 tworzeniu Związku Walki Czynnej, za co aresztowany zostaje przez władze austryjackie.

Po wyjściu z więzienia austryjackiego, Walery Sławek bierze czynny udział w rozwijającym się wówczas ruchu strzeleckim, raz po raz przedostaje się do Kongresówki i tu zachęca młodzież rewolucyjną do dalszego działania. Staje się głównym organizatorem Polskiego Skarbu Wojskowego i jako przedstawiciel tej organizacji wstępuje na zjeździe działaczy niepodległościowych w Wiedniu w grudniu 1921 r. do powołanej przez siebie komisji skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, która odtąd staje się tajnym rządem Polski.

Pozostając stale przy boku Józefa Piłsudskiego, Walery Sławek w roku 1914 bierze udział w pierwszych walkach I Brygady, stacza walkę w Kielcach, a po zajęciu Warszawy przez Niemców na rozkaz Komendanta Piłsudskiego osiada w Warszawie i kieruje tu robotą polityczno-niepodległościową. Zagrożony aresztowaniem przez Niemców, ukrywa się czas dłuższy, jest jednym z kierowników P. O. W. i na nieszczęsnej, ujarzmionej przez okupantów ziemi wysoko wznosi sztandar niepodległości, gdy inni, jako aktywiści i pacyfiści nie potrafią docenić haseł niepodległościowych.

W lipcu 1917 r. władze niemieckie aresztują Walerego Sławka, osadzają go w Cytadeli, a następnie wywożą do obozu w Szczypiornie i wreszcie izolują w twierdzy modlińskiej.

Po rozbrojeniu niemców Walery Sławek wraca do Warszawy, bierze udział w tworzeniu armji polskiej i państwa polskiego. Jako kapitan legjonów pełni funkcje do szczególnych zleceń przy Naczelniku Państwa. W tym charakterze bierze udział w wyprawie wileńskiej, poczem staje na czele oddziału II Dowództwa frontu Litowsko-Białoruskiego, następnie kończy Wyższą Szkołę Wojenną i awansuje na podpułkownika. W roku 1923, po wycofaniu się Marszałka Piłsudskiego z wojska, przechodzi do rezerwy i bierze czynny udział w pracach politycznych Marszałka. W roku 1926 powraca do wojska, ale już w rok później przechodzi w stan spoczynku i powraca do pracy politycznej. W roku 1928 wybrany na posła z listy BBWR zostaje prezesem tego klubu.

Prezes Walery Sławek staje na czele rządu po raz trzeci, urząd ten bowiem sprawował od 29 marca 1930 r. do 23 sierpnia 1930 r., a następnie od 4 grudnia 1930 r. do 26 maja 1931 r.

Z CAŁEJ POLSKI

PREMJOWA POŻYCZKA INWESTYCYJNA

W dniu 31 marca r. b. ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie uchwalonej podczas ostatniej sesji parlementarnej Pożyczki Inwestycyjnej. Mimo iż parlament upoważnił rząd do zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej w sumie 200 miljonów złotych, Minister Skarbu chce wykorzystać to uprawnienie tylko do wysokości 150 miljonów złotych.

Pożyczka pomyślana jest, jako dobrowolna i ulokowana będzie na wolnym rynku za pośrednictwem banków państwowych, syndykatu banków prywatnych i komunalnych kas oszczędności. Będzie to pożyczka premjowa, oprocentowana na 3 od sta w stosunku rocznym i spłacana ratami w ciągu lat 50.

Uzyskane z subskrypcji fundusze użyte zostaną na walkę z klęską bezrobocia i na utworzenie w Polsce takich urządzeń inwestycyjnych (komunikacyjnych, wodnych, budowlanych i t. p.), których brak dotkliwie daje się odczuwać całemu państwu.

Nowa premjowa pożyczka inwestycyjna będzie wypuszczona z dniem 1 maja r. b. w obligacjach na okaziciela po 100 zł. w złocie każda obligacja.

Właściciele obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej mogą swojemi obligacjami tej pożyczki, według ich wartości imiennej, opłacić do 50 poc. własnej subskrypcji na 3 proc. premjową pożyczkę inwestycyjną.

Pożyczka jest 3 procentowa i podlega spłaceniu do dnia 1 maja 1985 roku drogą 3-krotnego w każdym roku poczynając od 1 września 1945 r., umarzania części obligacyj, wylosowanych w dniach 1 maja, 1 września i 2 stycznia. Obligacje losuje się do umorzenia całemi serjami.

Dla obligacyj pożyczki ustanawia się dwa rodzaje premji: a) w postaci wygranych, oraz b) w postaci nadpłaty ponad wartość imienną w cenie wykupu obligacyj umarzanych.

Na wygrane przeznacza się corocznie następujące sumy: w pierwszem dziesięcioleciu po 4.475.000 zł. w złocie, w drugiem dziesięcioleciu oraz w ostatnim roku trwania pożyczki po 4.125.000 zł. w złocie, w trzeciem dziesięcioleciu po 3.300.000 zł. w złocie, w czwartem — po 2.475.000 zł. w złocie, wreszcie w okresie ostatnich 9 lat po 1.650.000 zł. w złocie. Wygrane będą rozlosowane 3 razy do roku.

Obligacje, na które padną wygrane, nie tracą prawa do udziału w następnych losowaniach wygranych.

Premje w postaci nadpłaty w cenie wykupu obligacyj umarzanych wynoszą: w pierwszych 3-ch dziesięcioleciach okresu umarzania pożyczki 20 proc. wartości imiennej obligacyj, w ciągu 5 lat ostatniego dziesięciolecia 25 proc., w ostatniem 5-leciu 30 proc.

Cena sprzedażna obligacyj pożyczki wynosi 100 zł. za jedną obligację wartości imiennej 100 zł. w złocie.

ZAMKNIĘCIE SESJI BUDŻETOWEJ.

W dniu 28 marca odbyły się ostatnie posiedzenia sejmu i senatu. Na posiedzeniach tych marszałkowie odczytali dekret Pana Prezydenta o zamknięciu sesji budżetowej.

Zamknięta sesja jest ostatnią zwykłą sesją obecnych ciał prawodawczych. Zbiorą się one jeszcze tylko na krótko na sesję nadzwyczajną, na której uchwaloną zostanie w myśl nowej konstytucji nowa ordynacja wyborcza, poczem zarówno sejm, jak i senat zostaną rozwiązane.

NOWE KONTRTORPEDOWCE DLA MARYNARKI POLSKIEJ.

Rząd polski podpisał w dniu 29 marca z jedną z angielskich stoczni okrętowych umowę na budowę 2 nowych kontrtorpedowców dla polskiej marynarki wojennej. Nowe okręty bojowe posiadać będą po 2.000 ton wyporności, długość 114 m., szerokość zaś 11 m.

POLSKI WZLOT BALONEM DO STRATOSFERY

Polski pilot balonowy, kpt. Zbigniew Burzyński w dniu 27 marca dokonał rekordowego wzlotu balonem w otwartej gondoli, niemal do granic stratosfery, osiągnął bowiem wysokość 9.500 metrów, bijąc rekord międzynarodowy, który dla tej kategorji balonów wynosił dotychczas 8.650 mtr.

Wzlotu dokonał kpt. Burzyński na balonie „Toruń" wraz z por. Wład. Wysockim.

Balon był w powietrzu 5 godzin.

Na najwyższej wysokości, termometr wskazywał 48° poniżej zera.

HISTORYCZNA CHATA KOMENDANTA

We wsi Starosieje pod Kołkami na Wołyniu znajduje się historyczna chata, w której Marszałek Piłsudski mieszkał w ciągu 7 miesięcy walk legjonowych na Wołyniu, jako Komendant Legjonów. Chata ta została niedawno nabyta przez Związek Strzelecki i doprowadzona ma być do stanu w jakim znajdowała się, gdy zamieszkiwał ją Komendant. Będzie ona stanowiła rodzaj muzeum.

O nabyciu tej historycznej chaty specjalna delegacja z Wołynia złożyła w dniu 28 marca raport w Belwederze, składając jednocześnie adres hołdowniczy od ludności Wołynia, podpisany przez 330.000 obywateli.

KONKURS NA OPIS WYCIECZKI KRAJOZNAWCZEJ.

Redakcja „Ziemi", organu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ogłosiła w Nr. 2 konkurs na opis wycieczki krajoznawczej po Polsce.

Praca konkursowa nie powinna przekraczać 500 wierszy druku i może zawierać do 5 fotografij. Nadesłane utwory podzielone będą na grupy i dla każdej z grup przeznaczone będą specjalne nagrody. Do grupy A należeć będą opisy wycieczek pieszych, do grupy B — wycieczki konne lub powozem, do grupy C — wycieczki na rowerze, łodziach i nartach, do grupy D — wycieczki na sankach żaglowych, łodziach żaglowych, tratwach i t. p. i wreszcie do grupy E — wycieczki na motocyklach, samochodach, łodziach motorowych i kolejami. Oprócz nagród przyznanych przez Redakcję, najlepsza praca otrzyma nagrodę M. W. R. i O. P. w kwocie Złotych 300.

Termin nadsyłania prac — 15 października 1935 r. pod adresem Redakcji „Ziemi" Warszawa, Nowy Świat Nr. 19.

PRZED ŚWIĘTEM LASU

Z DZIAŁALNOŚCI GŁÓWNEGO KOMITETU

W dniu 13 b. m. odbyło się plenarne zebranie Głównego Komitetu Organizacyjnego Święta Lasu.

Po zagajeniu posiedzenia i zaznajomieniu zebranych z opracowanym i przyjętym ostatnio regulaminem, Prezes Zw. Leśników, p. Nagabczyński ogłosił listę osób, które na wniosek Gł. Komitetu Organizacyjnego, Związek zaprosił do współpracy w nowopowołanym Komitecie Głównym na okres trzyletni. Następnie dokonano wyboru Prezydjum Gł. Komitetu, w skład którego weszli pp.: Przewodniczący — dyr. W. Grzegorzewski, Wiceprzewodniczący — insp. gł. J. Rosiński, dyr. E. Mickiewicz, Sekretarz gen. — dyr. L. Biluchowski. Członkowie Prezydjum — prezes M. Nagabczyński, nacz. A. Czernecki (kier. sekcji finansowej), inż. J. Kostyrko (kier. s. odczyt.-wydawn.), insp. L. Makarewicz (kier. s. wycieczkowej i sadz. drzew) oraz inż. S. Tyszkiewicz (kier. s. propagandowej).

W dalszym ciągu posiedzenia omówiono możliwość pozyskania funduszów na potrzeby, związane z urządzeniem bieżącego obchodu święta lasu, uchwalając między innemi wszcząć akcję zbiórki składek wśród leśników. Po wysłuchaniu i przedyskutowaniu programu działalności poszczególnych sekcyj, zebranie zakończono.

LEŚNICY KU CZCI WODZA NARODU

OBCHÓD W WILNIE.

Szczególnie uroczyście w roku bieżącym obchodzony był dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego przez leśników w Wilnie.

W przepięknie udekorowanej sali konferencyjnej Dyrekcji, gdzie wśród kwiecia i zieleni, na postumencie spowitym we wstęgi orderów Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości i Krzyża Walecznych ustawiono popiersie Wodza Narodu. O godz. 8 rano odbyła się uroczysta akademja, na którą stawili się wszyscy pracownicy Dyrekcji i obecni w Wilnie członkowie P. W. L.

Do zebranych przemówił prezes zarządu okręgowego PWL, dyrektor lasów państwowych, Edward Szemioth, który w podniosłych słowach złożył hołd zasługom Pierwszego Marszałka Polski i odczytał treść wysłanej w dniu imienin depeszy gratulacyjnej P.W.L. — Wilno.

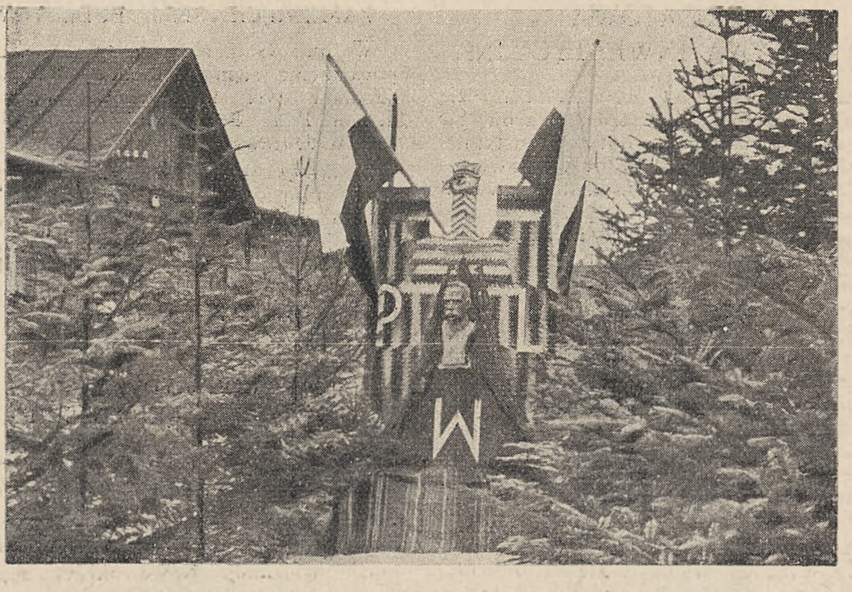
Piękne przemówienie wygłosił następnie insp. inż. Wacław Dankiewicz, cytując szereg złotych myśli Marszałka Piłsudskiego, dotyczących roli dziejowej Polski, sprawiedliwości i wolności, cnót obywatelskich i pracy i tak mowę swą zakończył: ‚Ukochany Wodzu,' do laurów zwycięstwa szedłeś po twardej drodze życia, nie obce ci były ciernie, które raniły nietylko ciało, ale i duszę. — Pomni na wyniki twej pracy, pomni na bezapelacyjność twą w walce ze wszystkiem co złe i niesprawiedliwe, i my walkę tę ze wszystkiem tem, co może szkodzić potędze naszej ojczyzny, której ty wodzu jesteś najwyższym symbolem, prowadzić będziemy nadal. Twardym żołnierskim krokiem idziemy w przyszłość pewni, że drogi, które ty nam, ukochany wodzu wskazałeś, prowadzą do Potężnej, Nieśmiertelnej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

Po przemówieniu insp. Dankiewicza córeczka pracownika Dyrekcji Janina Wallekówna, pięknie wypowiedziała wiersz „Do Komendanta", napisany na dzień imienin Marszałka przez znaną poetkę i pisarkę wileńską pułkownikową Dobaczewską, następnie p. P. Bielawski, urzędnik nadl. Wilno, odegrał na skrzypcach przy akompanjamencie p. kierownika St. Polankiewicza dwa utwory.

Akademję zakończyło odśpiewanie przez chór Rodziny Leśnika dwu pieśni: „Pierwsza Brygada" i „Kto cię wołał legjonisto".

Pracownicy Dyrekcji L. P. dla wyrażenia hołdu pierwszemu Marszałkowi Polski jednogłośnie uchwalili opodatkować się w wysokości 1% od poborów na rzecz szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego, która jeszcze w r. b. ma powstać w Wilnie jako fundacja społeczeństwa miejscowego ku czci Wodza Narodu.

Po akademji oddział P. W. L. wziął udział w ogólnej defiladzie na placu Łukiskim, w której wziął udział cały garnizon Wileński i wszystkie inne organizacje przysposobienia wojskowego i b. wojskowych. Wśród hufców P. W. — biorących udział w defiladzie, Wileński oddział P. W. L. pod komendą kierownika wyszkolenia leśniczego p. J. Kerna wyróżniał się dziarską postawą i dokładnem wyszkoleniem.



Fragment dekoracji Tartaku państw. Kielce w dniu 19.III. 35.

W KIELCACH.

Zwyczajem lat ubiegłych oddział P. W. L. przy tartaku państwowym Kielce, uroczyście obchodził dzień Imienin Wielkiego Budowniczego Polski. Pluton reprezentacyjny koła P. W. L. liczący 42 ludzi wziął udział w ogólnomiejskich uroczystościach, wzbudzając swą dziarską i karną postawą uznanie władz odbierających defiladę i poklask publiczności. W kole P. W. L. wieczorem odbyła się uroczysta akademja, na której po wykonaniu hymnu narodowego, wygłosił podniosły odczyt p. Ludwik Lubas, prezes koła. W części koncertowej zespół muzyczny robotników tartacznych wykonał wiązankę pieśni legjonowych, przeplataną deklamacjami dzieci oraz popisami chóru. Na zakończenie akademji odegrano pieśń „Pierwsza Brygada". Po akademji odbyła się zabawa taneczna.

W PARUSZOWICACH.

W kole P. W. L. w Paruszowicach z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski odbyło się uroczyste otwarcie własnej świetlicy. Uroczystość zagaił przewodniczący inż. T. Truszkowski, podkreślając, iż na terenie Górnego Śląska jest to pierwsza świetlica P. W. L.

Podkreślić należy, iż świetlicę umeblowano i udekorowano dzięki ofiarności członków koła.

Jednomyślną uchwałą zebranych na uroczystości postanowiono wysłać do Prezesa Zarządu Głównego P. W. L. p. Dyrektora Naczelnego A. Loreta telegram treści następującej:

„Z okazji uroczystego otwarcia własnej świetlicy, składamy Panu Prezesowi wyrazy czci i zapewnienia, iż wiernie stać będziemy na straży lasów polskich dla zabezpieczenia granic ojczyzny".

AUGUSTÓW — LIPOWIEC.

Zarząd koła lokalnego Rodziny Leśnika Augustów — Lipowiec zgromadził na uroczystej akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego całą osadę fabryczną. Program akademji wypełniły dzieci przedszkola pod kierunkiem p. Koziejówny oraz chór pod batutą prof. Mroszczyka.

Koło Rodziny Leśnika powstało przy miejscowym tartaku na Lipowcu w maju 1934 r. Nowa organizacja powstała niejako na ugorze — na surowym gruncie, gdyż dotąd nie było tu żadnych organizacyj lokalnych i panowała tradycja, że nic zdziałać nie można. A mimo to dzięki wytężonej pracy w krótkim czasie na tym ugorze wyrosły bujne plony. Wspólnemi siłami stworzono skromną bibljoteczkę, założono ognisko dla dzieci, które spędzają tu po kilka godzin dziennie pod fachową opieką. Zainstalowano w świetlicy, która mieści się prowizorycznie w małym domku, udzielonym przez zarząd tartaku, radjo, urządzono tu szereg pogadanek i akademij, wreszcie zorganizowano chór. I cóż się okazało? We wszystkich tych poczynaniach wzięli żywy udział miejscowi robotnicy. Salka świetlicy stała się za szczupłą, aby pomieścić wszystkich na zebrania. Mimo kosztów — bo i pisma trzeba prenumerować, i radjo opłacić, i ognisko dla dzieci utrzymać, wszyscy dawali pieniądze bez szemrania. Wszystko budowano tu z drobnych, prawdziwie wdowich grosików. Dziś koło Rodziny Leśnika na Lipowcu może być dumne, że zrobiło dużo. Teraz musi tylko rozdmuchiwać ten ogień zapału, aby nie zgasł, ale przeciwnie rozrósł się w potężne ognisko kultury i oświaty, której tak brak w głębokiej prowincji.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty

W NASZYCH INSTYTUCJACH

LOTNA STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM

Doceniając konieczność akcji społecznej na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, Zarząd Zakładów Przemysłowo-Drzewnych Lasów Państwowych w Hajnówce w dniu 15 stycznia r. b. otworzył „Lotną Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem" dla dzieci pracowników Zakładów Przemysłowo-Drzewnych i powierzył prowadzenie tej instytucji kołu Rodziny Leśnika w Hajnówce.

Przewodniczącą sekcji opieki nad dzieckiem została wybrana p. Henryka Starkiewiczowa, która z całem oddaniem się rozpoczęła akcję i w dniu 2.I r. b. rozpoczęto rejestrację niemowląt w wieku do 15 miesięcy i matek ciężarnych.

W dniu otwarcia „Stacji" zapisanych było 12 dzieci, a z dnia na dzień, liczba zgłaszających się wzrasta szybko i w dniu dzisiejszym „Stacja" roztacza opiekę i dożywia 30 dzieci w wieku od 2 do 15 miesięcy.

Przewodnicząca osobiście, w asyście pielęgniarki, odwiedza mieszkania robotników, zatrudnionych w Zakładach, sprawdza zdrowotny stan dziecka i warunki higjeniczne rodziny i zaleca matkom zgłaszanie się na „Stację" w celu oględzin dziecka przez lekarza i wydania przez tegoż przepisu dożywiania dziecka.

Każde z niemowląt otrzymuje bezpłatnie potrzebną ilość dożywek i wyprawkę w postaci wanienki, pieluch, sukienek, koszulek i t. p.

Zaopatrzenie to otrzymują dzieci najbiedniejsze. Wyprawki, o ile nie zostały zniszczone, powinny być „Stacji" zwrócone po osiągnięciu przez niemowlę 15 miesięcy.

Na miejsce dzieci wypisanych ze „Stacji" przyjmuje się inne niemowlęta.

Przez cały czas znajdowania się niemowlęcia pod opieką „Stacji" jest ono badane przez lekarza 3 razy tygodniowo.

Ordynujący lekarz prowadzi w lokalu stacji uświadamiające pogadanki dla matek raz w tygodniu. Pogadanki te cieszą się dużą frekwencją matek.

O dodatniej akcji „Stacji" świadczy nietylko w widocznym stopniu poprawiający się stan higjeny skromnych mieszkań robotniczych i stan zdrowia niemowląt, ale nawiązuje się serdeczna nić między rodzinami robotniczemi a opieką „Stacji", a więc i Zarządem Zakładów, finansującym całą akcję.

O celowości tej akcji świadczy jasno fakt, że w wywołanym przed kilku dniami przez jednostki wywrotowe strajku, kobiety w większości strajkowi były przeciwne i warsztatu pracy nie opuszczały, w przeciwieństwie do lat ubiegłych.

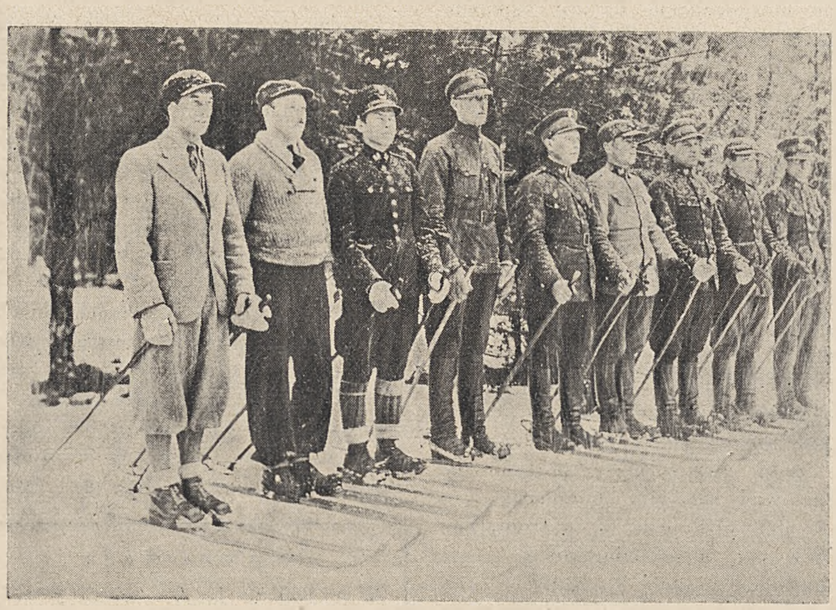
Akcja opieki nad dziećmi pracowników Zakładów Przemysłowo-Drzewnych nie ograniczy się na prowadzeniu „Stacji" i opiece nad niemowlętami. Projektuje się w najbliższej przyszłości zorganizowanie żłobka, gdzieby dzieci do lat 3-ch mogły przebywać pod opieką pielęgniarki przez cały czas pozostawania matek przy pracy w Zakładach. Inicjatywę tę wprowadzi się w czyn po ukończeniu remontu przeznaczonego przez Zarząd Zakładów lokalu.

Już dzisiaj przed zorganizowaniem żłobka mamy małego „Bolcia" biedotę, synka biednej robotnicy, która pozostawiać musiała dziecko na opiece żebraczki chodzącej po prośbie. Dzisiaj dzieciak zdrowy, czyściutki i wesoły, wydatna krzywica dzięki odżywianiu i opiece lekarskiej zanika, a waga dziecka zwiększa się.

Dzieci ponad 3 do 7 lat uczęszczają do otwartego również w dn. 15.I. 35 r. przez Rodzinę Leśnika Przedszkola.

Dodatnią stronę tej akcji stwierdził wizytujący „Stację" p. Inspektor Pracy.

KURS NARCIARSKI W OKRĘGU WILEŃSKIM



Grupa uczestników kursu narciarskiego.

P.W.L. w Wilnie wystąpił w r. b. z doniosłą inicjatywą. Na wniosek komendanta okręgowego P.W.L. w Wilnie p. inż. Stefana Jankowskiego, przy poparciu materjalnem Zarządu Okręgowego odbył się w poszczególnych nadleśnictwach szereg kursów jazdy na nartach. Między innemi, przy czynnem poparciu insp. inż. Wacława Dankiewicza taki kurs główny zorganizowano w nadl. Duniłowicze. Na kurs ten zostało delegowanych po 2 członków P. W. ze wszystkich nadleśnictw inspekcji bracławskiej. Kurs trwał 2 tygodnie. Dla przeszkolenia 12 gajowych — członków P. W. wybrano teren nadl. Duniłowicze, jako najbardziej odpowiedni ze względów terenowych oraz z uwagi na odpowiednie zaawansowanie członków lokalnego koła P. W. w jeździe na nartach, z inicjatywy bowiem nadl. inż. W. Jędrysiaka, gajowi są tu szkoleni już od dwu lat przez odpowiednich instruktorów, przydzielonych przez komendę P.W. i W.F. powiatu Postawskiego.

W krótkim stosunkowo czasie pod kierunkiem instruktora p. J. Dobrzyńskiego uczestnicy kursu dobrze opanowali zasady jazdy praktycznie i teoretycznie i stać się mogą sami instruktorami dla swych kolegów.

W czasie trwania kursu z inicjatywy inspektora Dankiewicza odbył się kurs domowego wyrobu nart, prowadzony umiejętnie przez gajowego Piotra Maciejuna. Każdy z uczestników kursu zrobił jedną parę nart.

Po ukończeniu kursu odbył się egzamin w obecności p. Inspektora oraz p. Nadleśniczego. Za wyjątkowo dobre opanowanie jazdy na nartach nagrodę w postaci nart otrzymał gajowy nadleśnictwa Miory, Aleksander Łukjanc, który wogóle po raz pierwszy w roku bieżącym próbował jazdy na nartach.

Dobre wyniki, osidgnięte przez uczestników kursu zawdzięczać należy instruktorowi p. Dobrzyńskiemu, który pracował niestrudzenie po 10 godzin dziennie. Uczestnicy kursów również mieli sporo trudu, lecz w porównaniu z ich codziennemi uciążliwemi zajęciami służbowemi dziesięciogodzinne ćwiczenia narciarskie były przyjemną i pożyteczną rozrywką. Jeżdżąc po różnych terenach leśnych, leśnicy nabrali przekonania, że uciążliwa ich służba zimą staje się lżejszą i przyjemniejszą, niż w innych porach roku. Dotychczas było inaczej, zapadanie po pas brnących pieszo w śniegu gajowych, stało się dla nich obrazkiem minionej przeszłości. Wrócili do swych siedzib i do codziennych zajęć z niezłomną wolą korzystania z tego, czego się nauczyli na kursach. Nadto przez propagowanie jazdy na nartach i w miarę czasu i możności instruowania innych przyczynią się do ulżenia ich kolegom w wyczerpującej służbie.

Podkreślić należy, iż kurs doszedł do skutku mimo bardzo trudnych warunków. Poszczególne nadleśnictwa na Wileńszczyźnie oddalone są od Duniłowicz o 25 — 100 km., a uczestnicy kursu, nie mając odpowiednich połączeń kolejowych, z trudem dostali się na miejsce.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

PODRÓŻE DYPLOMATYCZNE I KONFERENCJE.

Panujący w polityce zagranicznej nastrój charakteryzuje wygłoszone przed kilkoma dniami w senacie włoskim przemówienie podsekretarza stanu gen. Baistocciego: „Nie można przewidzieć, kiedy wybuchnie wojna, można jednak stwierdzić, że wybuchnie ona nagle, prawie niespodzianie, to jest zaledwie po kilku dniach napięcia politycznego".

Wszystkie, podejmowane ostatnio przez poszczególne rządy, kroki znajdują się niejako pod wrażeniem obaw, iż możemy być znowu w przededniu nowej wojny europejskiej. Stanowisko Hitlera, który zlekceważył Traktat Wersalski i gwałtownie powiększa zarówno liczebność, jak i siłę uzbrojenia armji niemieckiej, wprowadza nastrój nerwowy w Paryżu, w Londynie i w Rzymie.

Trzy te państwa celem wzajemnego porozumienia się co do stanowiska, jakie zająć mają wobec ostatnich posunięć rządu niemieckiego, postanowiły zorganizować specjalną konferencję w Stresie. Jak przypuszczają w konferencji tej wezmą udział ministrowie spraw zagranicznych Francji i Anglji — oraz Mussolini. Konferencja ta projektowana jest bezpośrednio po powrocie lorda Edena z Moskwy i z Warszawy.

Wedle doniesień prasy angielskiej wizyta angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona w Berlinie nie upoważnia do optymizmu. Pesymistyczne również nastroje zapanowały w Moskie w dniach wizyty lorda Edena. Przy wymianie toastów na bankiecie, wydanym przez rząd sowiecki na cześć lorda pieczęci królewskiej Anglji, komisarz Litwinow bez żadnych ogródek oświadczył, iż „stanowisko Niemiec stanowi groźną przeszkodę na drodze do dalszego utrzymania normalnego ładu międzynarodowego".

„Nigdy jeszcze od czasu wojny światowej, mówił Litwinow — nie żywiono takich trosk i obaw o losy pokoju, jak w chwili obecnej. Wszyscy przyjaciele pokoju są poważnie zatroskani, niepokój panuje również wszędzie wśród szerokich mas ludowych, które były i są zawsze przyjaciółmi pokoju, jeśli nie podlegają sztucznemu działaniu narkotyków i specyfików militaryzmu i szowinizmu. Utrzymanie pokoju stanowi obecnie interes olbrzymiej większości kraju, jeśli zaś istnieją pewne wyjątki, to ogniska niebezpieczeństwa są ściśle umiejscowione, a kontury ich wyraźnie zarysowane".

W końcu swego przemówienia Litwinow oświadczył, iż tylko zbiorowy pakt największych mocarstw może uchronić Europę od nowej wojny.

Odpowiadając Litwinowowi, lord Eden potwierdził, iż Anglja dąży do kolektywnego zabezpieczenia pokoju i zapowiedział, iż zawarcie takiego ochronnego paktu będzie przedmiotem w konferencji w Stresie.

Chodzi tu o tak zwany Pakt Wschodni, w którym zarówno Francja jak i Anglja chciałyby również widzieć Berlin. To między innemi było celem wizyty ministrów Simona i Edena u Hitlera. Tymczasem Hitler wyraźnie zapowiedział, że nie przystąpi do żadnego systemu paktów zbiorowych, o ile będą w nich również brały udział Sowiety.

W tych warunkach sytuacja międzynarodowa zdaje się być bardzo zawikłana. O ileby na konferencji w Stresie dojrzała myśl zawarcia pomiędzy wielkiemi mocarstwami paktu bez udziału Niemiec, wytworzyłaby się w Europie sytuacja podobna do tej, jaka istniała przed wojną światową, gdy wielkie państwa podzielone były sojuszami na dwa obozy i każde na swą stronę przyciągały mniejsze kraje. Zawarcie nowego paktu w Stresie skłoniłoby Niemcy do szukania sobie nowych sojuszników, aby utworzyć przeciwwagę tej potęgi, jaką stanowiłyby zjednoczone znowu armje Anglji, Francji i Włoch.

Do dalszego pesymizmu na terenie polityki europejskiej skłania stanowisko, jakie zajmują ministrowie spraw wojskowych poszczególnych mocarstw. Za Francją, która zwiększyła swój budżet wojskowy, idzie obecnie Italja, która zapowiada szybką motoryzację swej armji. Obok motoryzacji Włoch zwiększają w roku bieżącym kontyngent rekruta. W kwietniu r. b. stan liczebny armji włoskiej zwiększony zostanie do 600.000 ludzi, niezależnie od rocznika 1912, który trzymany jest w pogotowiu, jako rezerwa.

×

Przy takim stanie rzeczy na arenie polityki zagranicznej, przybył do Warszawy w ubiegły poniedziałek lord Eden.

Dyplomata angielski przyjmowany był w Warszawie bardzo gościnnie. Odbył szereg konferencyj z ministrem Beckiem i przyjęty był przez marszałka Piłsudskiego. Treść tych rozmów pozostaje oczywiście tajemnicą.

Cel podróży dyplomatycznej ministra Edena w Berlinie, w Moskwie, a następnie w Warszawie, charakteryzuje sformułowana przez niego w Genewie dewiza: „lepiej uprzedzić chorobę, niż ją leczyć".

Czy dyplomata angielski okaże się dobrym djagnostą i czy potrafi przyczynić się do zapobiegnięcia krytycznej sytuacji Europy — okaże to najbliższa przyszłość.

KATASTROFA WALUTY BELGIJSKIEJ.

Przesilenie gabinetowe, jakie niedawno wybuchło w Belgji, miało za swe podłoże krytyczny stan waluty belgijskiej.

Dawny rząd sztucznie podtrzymywał kurs franka belgijskiego, przyczyniając się do nadmiernego wzrostu drożyzny wewnątrz kraju i do ujemnego bilansu handlowego zagranicznego.

Nowy rząd postanowił zerwać z tą polityką, zaprzestać sztucznego podtrzymywania kursu franka belgijskiego na giełdzie brukselskiej i zagranicą i dopuścił do dewaluacji.

Podstawą kursu waluty belgijskiej będzie faktyczny zapas złota w banku narodowym. Wedle przypuszczeń frank belgijski zostanie ponownie stabilizowany na poziomie o 25% niższym, niż obecny.

CZYTELNICY PISZĄ DO NAS

Z najprawdziwszą radością witamy wszyscy ukazanie się Ech Leśnych, tego jedynego wszechstronnie dostępnego pisma fachowego w nowej szacie. Należy również wyrazić szczere uznanie organizatorom tej twórczej myśli — skierowania Ech Leśnych na nową drogę.

Miejmy również nadzieję, że i prenumeratorzy dopiszą, a co najważniejsze i współpracownicy. Dobra jest myśl włączenia do Ech Leśnych także i Życia leśnika, mielibyśmy wówczas faktycznie nadewszystko prawdziwy i doskonały w ścisłem tego słowa znaczeniu tygodnik fachowy, którego brak tak dotkliwie dał się już niejednokrotnie odczuć. Na nowej drodze Szczęść Boże!

Łączę wyrazy wysokiego poważania.

Antoni Wiśniewski
leśniczy państwowy, Racot, p. Kościan, woj. Poznańskie.

DLA PAŃ

MODA WIOSENNA.

Tegoroczna moda wiosenna zrywa na całej linji z modą wysokich, kwadratowych ramion, które upodobniały sylwetkę kobiecą do męskiej. Ramiona są wybitnie spadziste.

W okryciach wiosennych przeważają rękawy o kroju reglanowym, albo przyszyte do pelerynkowatych karczków, co uwydatnia spadzistość ramion. Bufy i rozszerzenia rękawów przesunęły się wybitnie ku dołowi, poniżej łokcia, przy samej dłoni rękaw zwęża się znowu.

Jako nowość w kroju okryć wszelkich długości od bolerek aż do długich płaszczy, występuje luźny szeroki krój pleców. Krój ten poszerzający całą sylwetę nadaje się również dla osób szczupłych, jak i dla nieco pełniejszych i całkiem pełnych. Osoby szczuplejsze mogą do tych luźnych płaszczy stosować paski szerokie obejmujące jedynie przód okrycia.

Równie modne są pelerynki wszelkich długości, od krótkich, sięgających do łokcia zaledwie, aż do długich zupełnie. Największe wzięcie mają te krótkie i półdługie, sięgające do bioder.

Pelerynki te w zestawieniu z sukienkami, kostjumami i płaszczami tworzą bardzo piękne i efektowne całości i nadają się również do najrozmaitszych kombinacji i zestawień.

Moda krat i zestawień dwóch materjałów dopuszcza najrozmaitsze przeróbki. N. p. sukienka z materjału w jednym tonie nieco już zniszczona, odświeży się przez dodanie karczka i rękawów z materjału kratkowanego w odpowiednich kolorach. Jeszcze bardziej się ożywi jeśli dodamy i pelerynkę z tego samego kratkowanego materjału. Do sukni czarnej lub granatowej należy dobierać kratę z białem, do bronzowej z beige, lub dyskretną zielenią. Modne są również zestawienia granatu z czerwienią.

Taką pelerynkę można zawsze nosić też do innych sukien. n. p. płóciennych, o których osobno pomówimy.

O ile mamy kostjum zeszłoroczny, w którym spódniczka zniszczyła się już nieco, a żakiet jednobarwny jest w dobrej formie, można łatwo ten kostjum odświeżyć, dodając kraciastą spódniczkę w odpowiednim kolorze i ozdabiając żakiet wyłogami lub kokardą z tegoż kraciastego materjału.

Bardzo praktyczną formą okrycia jest płaszczyk trzy czwarte długi całkiem luźny nadający się do każdej sukienki, czy spódniczki.

W. Pogonowska.

ŚWIĘTO LASU JEST POTĘŻNYM ŚRODKIEM PROPAGANDY LASU I LEŚNICTWA WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA. POPIERAJCIE „ŚWIĘTO LASU", WPŁACAJĄC SKŁADKI NA KONTO W P. K. O. Nr. 87349 RACHUNEK OBCHODU „ŚWIĘTA LASU".

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradzistów.

SZARADA WIOSENNA

Ze snu wstała ziemia cała
do życia nowego,
drugi skończył się w opończy
śniegu bielutkiego.

Już do orki rolnik wołki
pogania ochoczo;
„Raz-raz!" głośnem i radosnem,
zachęca je z mocą.

Czwarty-trzeci zagon świeci,
rad pieszczocie pługa...
A wysoko słońca oko
złotym blaskiem mruga.

Wiosny *czwarty* zeszedł z warty
białej pani Zimy;
drugi-trzeci duch odleci
w innych snów krainy.

Dziś skowronek, pierwszy dzwonek
królewny-Wiosenki,
chociaż mały, chwali *cały*
w dźwiękach swej piosenki.

Śnią też ludzie, w wielkim trudzie
uprawiając rolę,
że im wiosna w nowych krosnach
przędzie lepszą dolę.

Z. Ptaszyńska (czł. Kl. Sz.)

ELIMINATKA

1				
2				
3				
4				
5				
6				
7				
8				

W kratki figury należy wpisać poziomo osiem wyrazów czteroliterowych, o podanych niżej znaczeniach. Następnie, proszę skreślić z tych wyrazów litery, wchodzące w skład *klucza*, oznaczającego *„należytość, złożona za jeńca"*, — a otrzymamy rozwiązanie, które podać można bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenia wyrazów:

1. Wstrzymanie się od pewnych pokarmów. 2. Ptak domowy. 3. Meszek (produkt ptactwa domowego). 4. Stogi zboża na polu. 5. Zwierzę drapieżne (dające futro). 6. Bryła okrągła. 7. Produkt roślinny (wytłoczony z olejnych ziarn), stosowany w hodowli bydła. 8. Wielka ilość rzeczy razem zwalonych, w l. mn.

„Emeryt" (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*.

Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy*.

Rozwiązanie szarady z Nr. 3: *„Radosna nowina"*.

Nagrodę książkową otrzymuje p. Władysława Kosmalówna, Dyr. Lasów w Radomiu. Książkę wyślemy w dniach najbliższych. *M. Sł.*

HUMOR

KOMUNIKATY OFICJALNE

Pewien dziennikarz paryski zrobił interesujące zestawienie oficjalnych komunikatów greckich z okresu rewolucji z komunikatami, wydanemi po zwycięstwie wojsk rządowych. Oto kilka przykładów:

„Nasze samoloty zbombardowały krążownik „Averoff", czyniąc go niezdatnym do użytku". — Krążownik „Averoff" powrócił do Aten. Jest zupełnie nieuszkodzony i pozostaje nadal naszym najpiękniejszym okrętem wojennym".

„Venizelos ma bardzo nielicznych zwolenników". — „Zwolennicy Venizelosa poddają się tysiącami".

„Buntownikom udało się zająć kilka naszych wysepek bez znaczenia na morzu Egejskiem". — „Piękne wyspy Samos, Chios i Mytilene zostały nareszcie oswobodzone".

„Na giełdzie spokój". — „Spokój znowu zapanował na giełdzie".

ALKOHOL

Malarz W... nie uznaje żadnych napojów, poza czystą wyborową. Przed paroma dniami, siedząc w barze, opowiadał swemu koledze:

— Byłem wczoraj u dentysty. Wyrwał mi bez znieczulenia dwa zęby trzonowe!

— Krzyczałeś chyba bardzo?

— Podczas wyrywania nie, ale potem...

— Potem, dlaczego?

— Wyobraź sobie, ten łajdak kazał mi wypłukać usta w o d ą!!!

×

Tenże malarz przechodził kiedyś ostre zapalenie wątroby, wywołane nadmierną konsumcją alkoholu. Lekarz nakazał mu całkowitą abstynencję.

Po paru dniach doktór odwiedził chorego:

— Czy zastosował się pan do moich zaleceń?

— Tak, panie doktorze.

— To dobrze... Widzi pan, to jest jedyny środek przedłużenia pańskich dni...

— To prawda! — zawołał malarz. — Jeszcze nigdy dni nie dłużyły mi się tak, jak te trzy ostatnie!

PAN MAJOR VIS

Do prokuratorji generalnej wpłynęły akta pewnego prowincjonalnego oddziału wojskowego w celu zaopinjowania, który z oficerów winien ponieść odpowiedzialność cywilną za jakieś niedopatrzenie, wskutek którego wynikła szkoda materjalna.

Prokuratorja, nie dopatrując się niczyjej winy, a jedynie działania siły wyższej, posyła opinję, w której pisze: „winę ponosi tu tylko vis major".

Sierżant kancelista referuje tę odpowiedź swemu przełożonemu.

— Musiała zajść pomyłka — mówi — bo u nas w ewidencji niema żadnego pana majora Visa.

GDY TEŚCIOWA SIĘ NUDZI...

Jeden z dowcipnych artylerzystów radzi:

Gdy teściowa się nudzi — daj jej granat: to ją rozerwie!

(„Express Poranny").

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
posiada na składzie następujące własne wydawnictwa fachowe:

1. Dr. WITOLD KULESZA. Klucz do oznaczania drzew, krzewów dzikich i hodowanych. Warszawa 1926. **Cena zł. 5.50.**
2. POLSKA NA I-szym MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE LEŚNYM W RZYMIE. Warszawa, 1928 **Cena zł. 500.**
3. PROF. ZYGMUNT MOKRZECKI. Strzygonia choinówka. Monografja leśno-entomologiczna. Warszawa, 1928. **Cna zł. 5.00.**
4. PROF. WŁADYSŁAW JEDLIŃSKI. Asocjacje roślinne, typy drzewostanów i granice zasiągów, jako przyrodnicze podstawv do urządzania lasu. Warszawa, 1928. **Cena zł. 4.00.**
5. JAN MIKLASZEWSKI. Lasy i leśnictwo w Polsce. Tom I. Warszawa, 1928. **Cena zł. 40.00.**
6. PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH. Praca zbiorowa pod redakcją J a n a K l o s k i. **Część I.** Inż. Gustaw Pattek — Matematyka, Miernictwo. Witold Łuczkiewicz — Pomiar drzew i drzewostanów. Urządzanie gospodarstwa leśnego. Warszawa, 1929. **Cena zł. 7.00.**
7. PRZEWODNIK DLA LEŚNICZYCH. Praca zbiorowa pod redakcją J a n a K l o s k i. **Część II.** Inż. J. J. Karpiński — Zoologja. Witold Łuczkiewicz — Ochrona lasu. Warszawa, 1930. **Cena zł. 9.00.**
8. REFORMA TARYF KOLEJOWYCH. Inż. St. Ihnatowicz — Warszawa, 1931. **Cena zł. 3.—**

DO NABYCIA W SIEDZIBIE
ZWIĄZKU LEŚNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Warszawa, Żórawia 13.
Konto w P. K. O. Nr. 737

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

182› — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.